Nr. 223 Kraków, Poniedziałek dnia 2 Października 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły ? ct
Niedzielny i Czwartkowy 6 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie. z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 11 zrana.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Co dalej?

Z podniesionem czołem i rozjaśnioną twarzą opuszczali wodzowie lewicy niemieckiej audjencjonalną salę wiedeńskiego Burgu. Dziennikarzom chciwym wiadomości i zwolennikom swoim politycznym oświadczali z dumą, że nareszcie nadeszła chwila, w której Niemcy mogą z otuchą w przyszłość spoglądać, albowiem nadeszła chwila zwrotu ku spełnieniu żądań niemieckich i rozwikłaniu położenia po myśli narodu niemieckiego w Austrji, a l b o w i e m r o z p o r z ą d z e n i a j ę z y k o w e z o s t a n ą z n i e s i o n e!

Jakikolwiek gabinet przyjdzie do steru, czy urzędniczy pod firmą hr. Clary, czy nawet koalicyjny (co w tej chwili jest niemożliwością), choćby nawet jakiś egzotyczny gabinet pod wodzą Gautscha, każdy rozpocznie swój szary i niepewny byt od ważnego, dziejowo bardzo doniosłego kroku, od zniesienia rozporządzeń językowych.

Wiadomość o tym zwrocie spadła jak grom na posłów czeskich. Telegramy podają, że panuje wśród nich wielkie przygnębienie, łatwe do pojęcia. Czesi są mężami politycznymi i wiedzą aż nadto dobrze, że za zniesienie rozporządzeń językowych, dziś, jako silne stronnictwo o prawicę oparte, mogliby uzyskać cały szereg innych równoważących ustępstw pod inną nazwą. Nie sam fakt zniesienia rozporządzeń zatem wywołuje konsternację w kołach czeskich, ale to, cośmy już podnieśli w jednym z poprzednich artykułów, że posłowie czescy wiedzą dobrze, iż idzie o sprawę wielkiego moralnego znaczenia dla całego czeskiego ludu, który sam dziś rozumie i wie, jak iść i o co jest walka, i że rozporządzenia językowe przestały być już zdobyczą stronnictwa parlamentarnego, a stały się zdobyczą narodową. Nie idzie też o ich treść, ale o ich moralne znaczenie, o hasło, pod którem od dwóch lat wre zacięta walka Niemców nietylko przeciw Czechom, ale przeciw wszystkiemu, co nie jest niemieckiem w Austrji.

W tem położeniu posłowie czescy nie są panami dalszych wypadków, muszą iść drogą, którą uświadomiony ich lud chce, aby szli, a ta droga w razie zniesienia rozporządzeń językowych nie prowadzi ani do uspokojenia w kraju, ani do przywrócenia normalnego biegu rzeczy w parlamencie. Ta droga, stawiająca Czechów w opozycji do rządu, grozi nawet rozchwianiem się prawicy i nowym chaosem w Austrji, pod którego zgubnem panowaniem toczy całe państwo... rozstrój polityczny.

Tem bardziej zaś niebezpieczne jest zniesienie rozporządzeń językowych, żę Niemcy, godząc się na równoznaczne ustępstwa na rzecz Czechów, pod innem nazwiskiem nastają nie na rzecz samą, tylko na nazwę i dlatego jedynie, że cała walka niemiecka prowadzona była pod hasłem: „Precz z rozporządzeniami“, że obstrukcja wolfowsko-socjalistyczna tem hasłem rewoltowała tłumy, że prusofilizm wziął je za punkt wyjścia do przeciwdynastycznych demonstracyj; zatem żądają, aby wobec świata i Europy wyraźnie i niedwuznacznie ogłoszono niemieckie zwycięstwo.

Wtedy swoim rozagitowanym wyborcom powiedzą: Patrzcie, otośmy stoczyli krwawy bój o prawa niemieckiego narodu i wywalczyliśmy — oceńcie nasze zasługi i pomagajcie przez wybieranie posłów z pod naszej chorągwi do dzieła dalszego utwierdzenia hegemonji niemieckiej w Austrji!“ Wobec Europy powiedzą: „Słyszeliście o większości niemieckiej w Austrji. Oto czyny. Taką jest ta większość, że mimo potężnego stronnictwa w parlamencie, mimo gabinetu przeciwniemieckiego, wszystko Niemcom musiało być dane, czego żądali. Austrja jest państwem niemieckiem i takiem pozostać musi“.

O ten chwilowy efekt szło niemieckiej obstrukcji i osiągnięto go.

Cóż jednak dalej? Czy zniesienie rozporządzeń językowych w drodze choćby nie wiem jak hojnej kompensaty przywróci zdrowe stosunki parlamentarne? Nigdy! Zerwą je sami Niemcy pod naciskiem wywołanego przez nich ruchu wśród ludności niemieckiej. Wszakże już wczorajsza *Grazer Tagespost*, organ narodowców niemieckich, oświadcza bezczelnie, że zniesienie rozporządzeń może tylko chwilowo Niemców zadowolnić. Zupełne zadosyćuczynienie mogą mieć Niemcy dopiero po wprowadzeniu w życie programu zjednoczonych stronnictw niemieckich w najdrobniejszych szczegółach. A potem — to się zobaczy, w każdym razie stać się na miejscu nie będzie! Że Czesi i zjednoczone z nimi ludy słowiańskie nie mogą w milczeniu przyjąć tego zwycięstwa niemieckiego, o tem już mówiliśmy. Ustępstwami doszlibyśmy rzeczywiście do ostatecznego upośledzenia siebie samych, bo do zdania się na niełaskę niemiecką.

Dzisiejsza chwila polityczna wkłada na posłów ludów słowiańskich w Austrji obowiązek nietylko obrony tego co mają, ale o b o w i ą z e k z w a l c z a n i a h e g e m o n j i n i e m i e c k i e j. My nie potrzebujemy ż ą d a ć w Austrji praw, bo na zasadzie naszej przewagi, mamy możność n a d a w a n i a praw sobie i drugim. Ta idea przeszła już w społeczeństwo słowiańskie pod znakiem walki o rozporządzenia językowe i z tą ideą, półśrodkami walczyć się nie da.

Życie polityczne, a właściwie parlamentarne w Austrji stało się niemożliwe. Gabinet, witany okrzykami uznania przez lewicę niemiecką, spotka się z gromką salwą potępienia ze strony moralnie pokrzywdzonych; po obstrukcji niemieckiej, przyjdzie kolej na opozycję czeską. Gabinety będą się przewracać i powstawać z szybkością pary, ale te wszystkie targi nie ukoją przesilenia, dlatego, bo nie są szczere, bo rząd chce sobie „kaptować“ stronnictwa dla swoich celów, a nie budować od podstaw dla przyszłego politycznego życia.

To krótkowidztwo może się srodze zemścić w przyszłości. Niemcy w Austrji przestali już dziś być potęgą, to też cofanie się przed obstrukcją niemiecką rozzuchwali ją tylko do coraz nowych zakusów, chwilowe zwycięstwo, jak zwykle bywa, pozbawi ich równowagi w przeciwsłowiańskiej agitacji, a terroryzm niemiecki w rządzie może bardzo prędko znaleść swoje echo w rewolcie ulicy.

Położenie jest bardzo groźne, bardzo niepewne; zobaczymy, jak je opanuje... gabinet urzędniczy, oparty na programie... niemieckiej obstrukcji!

Szanse wojny w Afryce.

Transwaal i republika Oranje są dla celów organizacji wojskowej podzielone na dystrykty, a te znowu na okręgi kornetowe i tak: republika transwaalska obejmuje 17 dystryktów, a 64 okręgów kornetowych. Na czele dystryktów stoją komendanci, na czele okręgów korneci polowi, wybierani przez obywateli odnośnego dystryktu, względnie okręgu, na pięć, względnie trzy lata. Każdy mieszkaniec jest obowiązany do posłuszeństwa względem tych władz wojskowych. Komendantom są na równi postawieni starostowie, jako naczelnicy administracyjnych okręgów politycznych.

W obu republikach jest zaprowadzony powszechny przymus wojskowy w wojnie, obejmujący wszystkich fizycznie zdatnych obywateli od 16 do 60 roku życia, oraz wszystkie plemiona krajowców afrykańskich, osiadłe na terytorjum państwowem. Spis ludności z r. 1895 wykazał w Transwaalu 226.000 dusz rasy białej, oraz 654.000 Kafrów i t. d., ogółem zatem 880.000 mieszkańców, w republice Oranje 78.000 białych, a 130.000 krajowców, ogółem 208.000 dusz.

Z ogólnej tej liczby mieszkańców jest w Transwaalu obowiązanych do służby wojennej 27.000 białych, 60.000 krajowców, w państwie Oranje 10.000 białych, 15. krajowców. Każdy z nich jest obowiązany w razie mobilizacji stawić się już w pełnem uzbrojeniu, z karabinem, amunicją, koniem i żywnością. Burowie są uzbrojeni w karabiny systemu Martini-Henry, lub Mausera.

Celem podniesienia umiejętności w strzelaniu i wojennego zmysłu, wydano w roku 1894 ustawę, dozwalającą formowanie oddziałów ochotniczych. Jeśli się conajmniej 50 obywateli jakiego okręgu, lub miejscowości połączy w oddział ochotników, wtedy każdy członek otrzymuje karabin służbowy, miesięcznie 20 naboi dla ćwiczeń strzelniczych, oraz kwotę na sprawienie munduru polowego. Korpus ochotników Johannesburga liczył w roku 1896 600 ochotników pieszych, 200 jeźdźców, oddział telegrafistów polowych, oraz oddział sanitarny. Oficerowie wraz z pułkownikiem są wybierani większością głosów z łona oddziału samego. Takie korpusy ochotnicze zawiązały się w kilku miejscowościach kraju. Prócz tego popiera rząd formowanie się związków strzelniczych, rozdając corocznie 30.000 złr. w premjach strzelniczych, oraz znaczną ilość amunicji bezpłatnie.

Oprócz tej milicji posiadają obie republiki swoje wojska stałe, składające się co prawda w każdej z nich z oddziału artylerji, telegraficznego, sanitarnego, intendantury, muzyki polowej i policji państwowej. Siła korpusu artylerji w obozie pod Pretorją w Transwaalu wynosiła, w roku 1897, 410 oficerów i żołnierzy. Dobrowolnie wstępujący rekruci zobowiązują się do trzyletniej służby czynnej. Materjał armat tej artylerji, wzmocniony w trójnasób zakupami tego roku, przewyższa może nawet materjał dział polowych angielskich, w który jest zaopatrzona armja ekspedycyjna angielska. Stacjonowany w Bloemfontein korpus artylerji polowej republiki Oranje składa się w pokoju z 2 oficerów i 90 żołnierzy tylko, oraz 400 żołnierzy w rezerwie; materjał dział z 14 armat Kruppa 7½ cm. kalibru, 5 dział Armstronga 9 funtowych, 4 innych dział i 3 armat systemu Maksyma.

Na czele całej obrony krajowej stoi w Transwaalu jeneralny komendant, którego wszyscy uprawnieni do głosowania obywatele całego kraju większością głosów wybierają na lat dziesięć; obecnie piastuje tę godność Joubert. W republice Oranje obsadza się tę godność dopiero w chwili wybuchu wojny. Ogół sił zbrojnych, jakie obie republiki łącznie mogą przeciwstawić Anglji, wynosić więc może 52.000 białych i 75.000 krajowców z 70 działami polowemi.

Wobec tych sił posiada Anglia dotychczas w Południowej Afryce 6½ bataljonów piechoty, 2 pułki jazdy, 3 baterje artylerji polowej, 1 baterję górską, 4 kompanie pionierów, 2 kompanie artylerji wałowej, wreszcie oddziały artylerji rezerwowej, pociągów i wojsk sanitarnych, ogółem, doliczając do tego 2 bataljony i 2 baterje, które w tych dniach mają wylądować, 9 do 10.000 żołnierzy. Z tej sumy 6.000 jest skoncentrowanych w Natalu, oraz w obozie głównym pod Ladyswith. Korpusy ochotnicze Kaplandji mają właściwie dostawić ponadto 8.000 ludzi, ale formacje te posiadają wartość bardzo wątpliwą.

Po za tem zorganizowano tak w Anglji jak w Indjach armję ekspedycyjną przeznaczoną do Afryki; mimo to, nawet wedle optymistycznych obliczeń, do

końca października nie będzie tam zgromadzonych więcej nad 35—40.000 wojsk angielskich, których wewnętrzna wartość nie może się mierzyć z dzielnością Burów liczyć zaś można 35 do 40.000, jeżeli przyjmiemy stan efektywny bataljonu po 800 głów, pułku jazdy po 550, a baterji polowej po 160 żołnierzy i doliczymy do tego brygadę marynarki, którą ma wysadzić na ląd afrykański eskadra admirała Harrisa, która stoi na kotwicy w zatoce Delagoa. Naczelnym wodzem wszystkich wojsk angielskich jest mianowany, jak wiadomo, komendant obozu wojskowego pod Aldershot, jenerał-porucznik, Buller.

Tak więc, jeśli się zestawi dotychczasowy stan zbrojeń wojennych po obu stronach, nastręcza się wniosek, że Anglja lekkomyślnie drażniła Transwaal dopóty, aż nagle ujrzała wywołaną przez się wojnę przed drzwiami w chwili, gdy do niej nie jest dostatecznie przygotowaną. Jeśli bowiem wojna wybuchnie teraz, to przez pierwszych kilka tygodni 10.000 Anglików i Indów będzie stało naprzeciw 50.000 Burów i wojsk republiki Oranje, nie licząc w to Kafrów i innych krajowców. Ponieważ zaś znaczna część wojsk angielskich musi pozostać załogami w Kaplandji, przeto ofenzywa angielska przed nadejściem 10.000 żołnierzy pod komendą jenerała White, oraz załóg pancerników „Powerful" i „Terrible" jest zupełnie wykluczona. Jeśli w tej chwili wybuchną kroki wojenne, to ruchliwym wojskom Burów łatwo będzie przerwać kolej, prowadzącą wzdłuż zachodniej granicy kraju, bez której ofenzywa Anglików, byłaby niesłychanie utrudniona, i opanować nawet odcięty w ten sposób Kimberley, którego broni tylko 1200 angielskich żołnierzy. Na Wschodzie zaś mogą Burowie zawładnąć częścią wybrzeża i z łatwością opanować przesmyki górskie, przez które Anglicy muszą przechodzić w marszu na Transwaal, a które raz opanowane, doskonale się nadają do defenzywy zaciętej.

Listy z Ziemi Swiętej.

Droga krzyżowa w Jerozolimie.

XXVIII. Dobrzeby było, żeby jaki miłośnik Pisma Świętego przybył tu na czas dłuższy na studja biblijne. W tym celu założyli akademję biblijną OO. Dominikanie osiedleni przy kościele św. Szczepana za miastem, w bliskości groty Jeremjasza, gdzie ten prorok wyśpiewywał „Lamentacje". Na fundamentach bazyliki postawionej przez cesarzową Eudoksję na uczczenie św. Szczepana, który na tem miejscu miał być umęczony, wzniesiono nową w tych samych obszernych rozmiarach. Tu na świeżem powietrzu zgromadziło się wielu uczonych profesorów z zakonu kaznodziejskiego, którzy kierują naukami przybyłych z Europy kapłanów, poświęcających się specjalnie studjom biblijnym. Wydają przegląd *Revue biblique internationale* i urządzają z uczniami bliższe, a w czasie wakacyj dalsze wycieczki archeologiczne. Płaci się za wszystko 150 franków miesięcznie wraz z kosztami jedno, lub dwudniowej wycieczki. Uczestnicy dalszych wycieczek wakacyjnych płacą po 15 fr. dziennie. (Cook każe sobie płacić 3 lub 4 razy więcej.).

Do tej akademji Jerozolimskiej postanowiłem zanieść nader liczne wątpliwości i trudności archeologiczne, które nazbierałem przed wyjazdem do Ziemi Świętej, czytając dzieła specjalistów jak Olliviera: „La Passion, essai historique", dr. Kepplera, Fahrngrubera etc., nie mówiąc o kilku przewodnikach nie zgadzających się z sobą. Na miejscu trudności znacznie urosły, lecz nie myślę Was niemi zajmować. Zwykły pielgrzym, który najczęściej całej Palestynie 2, lub 3 tygodnie poświęca, a nie ma zwyczaju przygotowywać się do podróży, może ignorować trudności i wątpliwości archeologiczne; musi się kontentować tem, co mu przewodnik powie. Zakonnicy bardzo chętnie dają przewodników, skoro się u nich mieszka, n. p. w Casa nova u Franciszkanów. W seminarjum patrjalchalnem rektorem jest ks. kanonik Chwaliszewski, który ma już 4 rodaków między swoimi uczniami; możeby także nie odmówił jakiej usługi. Osiedlił się tu także robotnik z Lublina, pracujący u Franciszkanów, który jeździ czasem z Polakami na dalsze wycieczki do Jordanu, lub Nazaretu, bo każdemu jest miło w rodzinnym języku się rozmówić. Kobiety mogą u zakonnic św. Józefa znaleść rodaczki. Spowiednik polski w głównym klasztorze Franciszkańskim św. Salwatora, O. Mateusz bardzo uprzejmie rodakami się zajmuje; podobno w krótce Jerozolimę opuszcza, lecz zwykle jeden z zakonników polskich tam się znajduje dla słuchania spowiedzi pielgrzymów.

W każdy piątek o godzinie 3-ciej po południu wyrusza z tego klasztoru procesja w celu odbycia nabożeństwa drogi krzyżowej tam, gdzie Zbawiciel sam krzyż swój dźwigał i na nim ofiary dokonał. Procesja ta złożona jest zwykle z ludzi do wielu narodów należących. Po Mszy św. jest to bezwątpienia najstarsze nabożeństwo chrześcijańskie, gdyż wątpić nie można, że wkrótce po Wniebowstąpieniu i po Zesłaniu Ducha św., wierni starali się obchodzić ważniejsze miejsca Męki Pańskiej, aż do Golgoty i Grobu, rozpamiętywując, co Zbawiciel dla nich wycierpiał i to stanowi istotę nabożeństwa drogi krzyżowej, a obecnie nie ma prawie kościoła lub kaplicy, gdzieby nie było zawieszonych 14-cie obrazów lub rzeźb zwanych stacjami drogi krzyżowej. Obchodzić je można każdego czasu, a najlepiej kiedy nikogo nie ma w kościele; kto je obchodzi, rozmyślając choć króciutko przy każdej stacji, może dostąpić tych samych odpustów co pielgrzymujący do Jerozolimy, byleby miał żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy itd., co potrzebnem jest do dostąpienia wszelkich odpustów.

STACJA I.

Procesja z krzyżem wchodzi do koszar tureckich i tu wszyscy klękają rozmyślając nad skazaniem Jezusa na śmierć. Czytania odbywają się w języku włoskim, a tylko w W. Piątek po francusku. Nie łatwo było otrzymać od Piłata wyrok śmierci, tem więcej, że i żona jego przysłała mu tabliczki, na których było napisane, żeby temu sprawiedliwemu się nie narażał. Przebiegłość żydowska, nie zrażająca się nigdy, znalazła po kilkugodzinnych usiłowaniach słabą stronę Piłata. Wiedziano, że Tyberjusz był zazdrosny o władzę swoją i przed dwoma laty potężny Sejan, niegdyś zwierzchnik Piłata, był z tego powodu na śmierć skazany. Trzeba było więc namiestnika Tyberiuszowego postawić w alternatywie skazania Jezusa, albo narażenia się na donosy zazdrosnych, którzy nie omieszkaliby zawiadomić cezara, że jego prokurator toleruje czyjeś pretensje do korony. Skoro więc Piłat po raz szósty oświadcza, że nie znajduje winy w Galilejczyku i że go wypuści, ci dumni patrjoci, więcej sobie ważący chwilowy interes pychy, niż miłość ojczyzny, wołają: „Jeżeli tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciel cesarski, każdy bowiem, co się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi. Nie mamy króla, jeno cesarza.

Ten dopiero argument zdecydował o skazaniu Chrystusa na śmierć, na jaką skazywano niewolników i zbrodniarzy. Stary Zakon odniósł zwycięstwo nad Nowym. Pobożnym i niepobożnym fatalistom, których u nas nie brak, można powiedzieć, że dobrowolna gra namiętności wszystkich czynników znana była wszechwiedzy Bożej i dlatego prorokom objawiona, ale te proroctwa żadnego tu nie wywierały wpływu.

Zdawało mi się, że w powietrzu odbijają się tu jeszcze echa: "Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!"

A ty się skarżysz, że ktoś w braci tłumie
Twych myśli, i mów, i dziel nie rozumie?
Spojrzyj na Mistrza i cierp Boży Synu,
Nieznany, albo wzgardzony od tłumu.

Niejeden już człowiek z najlepszemi chęciami i czynami, a mimo tego fałszywie oskarżony i potępiony, znalazł ulgę, patrząc się na wyobrażenie pierwszej stacji, t. j. Piłata, umywającego ręce i Chrystusa, stojącego przed nim w postawie winowajcy ze związanemi rękami.

STACJA II.

Po odśpiewaniu jednej zwrotki z pieśni: „Stabat mater", orszak opuszcza koszary i zatrzymuje się na

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

162 (Ciąg dalszy).

— Może jest za ciemno? — zapytała znacząco — zechcesz teraz świece zaświecić?

Luiza usunęła się w najciemniejszy kąt pokoju.

— Ty masz podejrzenie na mnie? — rzekła szeptem. — Kto ci powiedział? — Jak wpadłaś na tę myśl?

Dziewczyna wybuchła łzami, a przyszedłszy nieco do siebie, mówiła dalej:

— To ja zasługuję na podejrzenia z pani strony. A jednak ja pani nie mogę okłamywać. Pani ze mną postąpiła sobie tak przyjacielsko, ja panią tak pokochałem! Przebacz mi pani, jestem niegodną osobą, oszukałam panią!

— Chodźże tu napowrót na twoje miejsce — rzekła Magdalena. — Chodź, albo wstanę i przyprowadzę cię.

Luiza zbliżyła się powoli, zasłaniając twarz chustką, jakby się obawiała słabego odblasku światła.

— Mylisz się, jeśli sądzisz, że cię kto zdradził — rzekła Magdelena. — To, co wiem, powiedziały mi twoje spojrzenia i twoje zachowanie się. Gniecie cię tajemnica od czasu, jak jesteś w mej służbie. Wyznaję ci szczerze, że w rzeczy samej jest moim zamiarem, więcej się dowiedzieć o tobie i twojej przeszłości, nie dla tego, żebym miała być ciekawą, ale dla tego, że i ja mam pewną tajemną troskę. Jestżeś tak nieszczęśliwą, jak ja? W takim razie obdarzyć cię chcę mem zaufaniem. Jeżeli zaś nie masz mi nic do powiedzenia, jeżeli chcesz swą tajemnicę zachować, to nie uczynię ci żadnego wyrzutu, tylko wprost powiem:

— Rozejdźmy się. Nie chcę pytać, w czem mnie oszukałaś, lecz pragnę pamiętać, żeś była moją dzielną, wierną, współczującą służącą, a nowej twej pani, gdy się na mnie odwołasz, powiem jak najpochlebniejsze o tobie rzeczy.

Czekała na odpowiedź. Po krótkim wahaniu odparła dziewczyna z odwagą, jakiej się Magdalena nie spodziewała:

— Jeśli mnie pani odprawi, to nie mogę od pani żadnego przyjąć świadectwa, nim całej prawdy przed panią nie wyznam. Nie chcę za dobroć pani odpłacać jej drugiem oszukaństwem. Czy nieboszczyk pan opowiadał pani, jak mnie zgodził?

— Nie, nie pytałam o to wcale i on mi nic nie odpowiadał.

— Przyjął mnie na podstawie napisanego świadectwa...

— No... i...?

— Świadectwo to było sfałszowane.

Magdalena stanęła, jak osłupiała; tego wyznania nie spodziewała się wcale.

— Czy nie chciała ci pani twoja dać świadectwa? Dla czego? — pytała.

Luiza padła na kolana i ukryła twarz na łonie Magdaleny.

— Nie pytaj mnie pani! — rzekła. — Jestem bardzo biedną i nędzną istotą, nie godną tą samą atmosferą oddychać, co pani.

Magdalena nachyliła się nad nią i kilka słów zapytania szepnęła jej na ucho. Luiza jednem słowem dała potakującą odpowiedź.

— Opuścił cię? — pytała po krótkim namyśle.

— Nie.

— Kochasz go?

— Z całej duszy!

Myśl o własnem małżeństwie bez miłości ugodził boleśnie Magdalenę w samo serce.

— Na miłość Boga! — zawołała z uniesieniem — nie płacz przedemną przedewszystkiem. Jeżeli w tym pokoju jest jaka nikczemna istota, to ja nią jestem, a nie ty.

Zmusiła dziewczynę, aby wstała i ponownie usiadła. Chwilę jakąś milczały obydwie. Magdalena wsparła swą rękę na ramieniu Luizy i z goryczą wpatrzyła się w ogień na kominku.

— Ach — pomyślała, jakże szczęśliwe są kobiety na świecie! Kobiety, które kochają swych mężów, matki, które się swych dzieci wstydzić nie potrzebują! — Czy jesteś teraz spokojniejszą — spytała następnie przyjacielskim tonem. — Czy możesz na dalsze pytanie dać mi odpowiedź? — Gdzie jest to dziecko?

— U jednej mamki.

— Czy ojciec robi co dla utrzymania dziecka?

— Robi, co może, proszę pani.

— Czemże on jest? — Czy służy? Czy może jest w jakim interesie?

— Ojciec jego jest cieślą, a on pracuje w warsztacie swojego ojca.

— Jeżeli ma robotę, to dla czegoż się z tobą nie żeni?

— To wina jego ojca, nie jego. Ojciec nie ma dla nas litości i wyrzuciłby go z domu, gdyby się chciał ze mną żenić.

— A nie może gdzieindziej dostać roboty?

— W Londynie trudno dostać dobrej roboty, jest ich tylu w tem wielkiem mieście, że jeden drugiemu chleb zabiera. Gdybyśmy mieli pieniądze na wyjazd, toby się z pewnością już dawno ze mną ożenił.

— A ożeniłby się z tobą, gdybyś teraz miała pieniądze?

— Naturalnie, proszę pani. Mógłby mieć dość roboty w Australji i podwójną, a nawet potrójną zapłatę. Zbieramy oboje pieniądze, ale to tak powoli idzie, że może lata potrwać. Wiem dobrze, że źle zrobiłam i nie zasługuję na to, aby być szczęśliwą, ale czyż mogłam się dziecka pozbyć? Musiałam znowu iść na służbę, szycie niszczyło zbytnio moje zdrowie, byłam sama, bezradna i nie miałam innej rady. Proszę panią o przebaczenie.

— Proś lepszych odemnie — odparła głucho Magdalena. Mogę tylko współczuć z tobą z całego serca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zewnątrz tychże przy zamurowanej bramie, gdzie miały być schody „scala santa“, po których prowadzono Zbawiciela po ubiczowaniu.

Inny tu orszak przedstawia się przed oczami duszy. Rozpoczyna go setnik, którego Tacyt nazywa „exactor mortis“; obok niego postępuje herold z tablicą i napisem, sporządzonym w trzech językach na rozkaz Piłata; żołnierze po dwóch stronach otaczają winowajcę, który według zwyczaju sam na lewem ramieniu miał dźwigać krzyż aż na miejsce stracenia.

Wszak sam nauczał, że kto chce iść za Nim, musi wziąć krzyż swój, więc bierze to ciężkie drzewo na zbolałe ramię Swoje. Na odgłos trąbki żołnierza Romy cały pochód wyrusza ku Golgocie na zachód. Lud i starszyzna tryumfująca witają Go szyderstwami, rzucają Nań kamieniami i piaskiem. Niektórzy artyści widzą i przedstawiają nam tylko cierpienia człowieka skatowanego i już prawie dogorywającego, inni widzą tylko Boga, który ubezczulił cierpienia ciała, a tu trzeba przedstawić Boga-człowieka, którego tylko żywą wiarą ujrzeć można. Tymczasem każdy może być artystą w życiu, odtwarzając w sobie Chrystusa, choć bardzo słabo i nosząc krzyż swój, a patrząc się na Tego, który go niósł ku Golgocie. *Ks. J. S.*

Z KRAJU.

Podgórze 1 października.

Zgromadzenie Stowarzyszenia „Przyjaźń. — Przemówienia. — Rezolucje.

W dzień patrona kraju św. Michała odbyło się u nas w sali Rady miejskiej staraniem tutejszego Stowarzyszenia „Przyjaźń“ większe zgromadzenie, na które z górą 400 osób przybyło. Musieliśmy użyć formy zaproszenia, ażeby nieproszeni awanturnicy z pod czerwonej szmaty, spojeni żydowską wódką, nie wyprawiali hałasów, uniemożliwiających obrady i gdyby nie ta ostrożność, liczba uczestników byłaby się potroiła. Mimo to tutejsze mieszczaństwo stawiło się prawie w komplecie, robotnicy i kolejarze przybyli licznie, a nawet przeszwarcowani socjaliści zaszczycili zgromadzenie i zachowali się poprawnie, a to chyba dlatego, że nie było przywódców, podżegaczy; a może wzięli na rozum i pomału przestaną (?) być narzędziem w ich ręku. Tak zw. inteligencja z małemi wyjątkami świeciła, jak zawsze, nieobecnością, bo pomyślała zapewne, że takie szopki nie dla niej, a czas działalności jeszcze dla niej nie nadszedł. Żeby choć za późno nie było.

Zgromadzenie zagaił p. A. Stróżyński, prezes Stowarzyszenia katolicko-narodowego. Przewodniczącym wybrano p. Langera, zastępcami pp. Zielińskiego i Gąsiorowskiego. Pierwszy otrzymał głos p. J. Ligęza stolarz; mówił o stronnictwie katolicko-narodowem.

Ks. Tomasik referował obszernie o położeniu kościoła parafjalnego w Podgórzu, zaznaczając, że do podjęcia gruntownej restauracji wszyscy, tak władze, jak i miejscowi obywatele, są zupełnie przychylni, natomiast władze w ministerstwie nieustannie czynią temu przeszkody, czemu zgromadzeni przez oburzenie dali swój wyraz, potępiając podobne postępowanie. To też słusznie zaznaczył w swem przemówieniu prof. dr Krotowski, że nie pozostaje nic innego, jak wnieść prośbę do cesarza, a wtenczas nawet największy architekt spuści z tonu w fachowem oświadczeniu i sprawa restauracji kościoła korzystniejszym i szybszym potoczy się torem. Następnie zabrał głos p. A. Stróżyński, by uzupełnić niektóre dane o stronnictwie katolicko-narodowem, przedstawił genezę powstania tegoż, wykazał dlaczego robotnicy zaciągali się pod sztandar katolicki, a nie pod czerwony, zaznaczył i udowodnił, że stronnictwo jego, nie czyniąc wprawdzie wielkich, napuszystych obietnic, postanowiło całą siłą i środkami, jakimi rozporządza, nad uzdrowieniem stosunków społecznych, nad zdobyciem praw i polepszeniem doli ludu i klas pracujących niezmordowanie pracować.

Wreszcie zakończył wezwaniem zgromadzonych, aby każdy w miarę możności przyłożył do tej pracy swą rękę: tak połączonemi siłami, nie oglądając się na nikogo, prędzej możemy się jakiego skutku spodziewać. Już czas najwyższy, aby robotnicy przestali pozwolić się bałamucić i wnosić niezgodę i nienawiść do własnej rodziny, czas najwyższy, aby nie byli narzędziem sprytnych agitatorów, ale żeby już raz wzięli na rozum i ocenili niebezpieczeństwo, jakie im ze strony miejscowego wroga grozi.

„O fałszowaniu opinji publicznej przez socjalistów“, mówił obszernie i ze zrozumieniem rzeczy ks. Mińkiński. O wypadkach bieżących mówił dr Szmidt. Huczne i częste brawa i oklaski były uznaniem i dowodem, że zgromadzeni z wywodami mowców zupełnie się solidaryzują. Postawione wnioski przez ks. Mińkińskiego: 1) zgromadzenie uchwala, aby w sprawie restauracji kościoła parafjalnego w Podgórzu zwołać w niedługim czasie wielkie zgromadzenie, jednogłośnie przyjęto; 2) zgromadzeni oświadczają, że do stronnictwa katolicko-narodowego przystępują i w tym celu na najbliższem zgromadzeniu się wpiszą, jednogłośnie uchwalono. Pan Ligęza podziękował za udzielenie sali na zgromadzenie radcy dworu i burmistrzowi p. Garbaczyńskiemu, jak niemniej podgórskiej radzie miejskiej, zgromadzeni zaś trzechkrotnym okrzykiem: „Niech żyją!“ z mowcą się zsolidaryzowali.

Odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończono zgromadzenie, wrażenia zaś, jakie odniesiono, dodadzą bodźca do większej energji, koniecznej do spotęgowania katolickiej i narodowej organizacji. *A. S.*

ZE ŚWIATA.

Berlin 30 września.

Kongres geograficzny. — Przyjazd królowej Wilhelminy holenderskiej. — Aresztowanie morderców Valentiniego.

Staraniem Towarzystwa geograficznego w Berlinie przyszedł tutaj do skutku szósty z rzędu międzynarodowy kongres geografów.

Uczestników kongresu podzielono na dwie kategorje: członków i uczestników.

Członkowie obowiązani są do wniesienia składki w ilości 20 marek, uczestnicy zaś wnoszą tylko 10 marek. Członkami mogą być zarówno mężczyźni, jak kobiety, uczestnikami zaś, a właściwie uczestniczkami, tylko kobiety w towarzystwie mężczyzn.

Obecny kongres, według wydanej tymczasowej listy, liczy około tysiąca członków i kilkaset uczestników. Pomimo tak licznego zgromadzenia, w gmachu kongresu panuje wzorowy ład i porządek.

Kongres odbywa posiedzenia w gmachu sejmu pruskiego przy ulicy księcia Albrechta. W westibulu gmachu pomieszczono biura kongresu, udzielające informacyj członkom, filję pocztową, otwartą wyłącznie na czas trwania kongresu dla członków.

Protektorat nad kongresem objął książę Albrecht pruski, rejent brunświcki. Do komitetu należy kilkunastu prezesów honorowych, pomiędzy nimi król belgijski, książę Walji, kanclerz niemiecki Hohenlohe i t. d. Prezesem rzeczywistym kongresu jest obecny prezes Towarzystwa geograficznego berlińskiego, baron F. Richthofen, profesor geografji w uniwersytecie. Prezesowie Towarzystw geograficznych różnych państw są wiceprezesami honorowymi kongresu.

Program kongresu obejmuje posiedzenia członków z odczytami i wycieczki naukowe. Pomiędzy nazwiskami prelegentów, którzy zgłosili się do głosu, spotykamy Nansena, Mohna, księcia Monaco (;) Arctowskiego i t. d.

Członkowie otrzymali odznakę kongresową, artystycznie odrobioną z metalu, z łacińskim napisem: „Geographorum conventus VII Berolini 1899, Terra marique“. Między uczestnikami panuje nastrój bardzo uroczysty.

Miasto Berlin gotuje się na szereg uroczystości w wielkim stylu, w tych dniach bowiem ministerjum spraw zagranicznych otrzymało zawiadomienie, iż niebawem przybędzie do stolicy Niemiec królowa Wilhelmina holenderska z matką.

Niektórzy domyślają się, iż zapowiedziana wizyta stoi w ścisłym związku z projektami matrymonjalnymi, mającymi na celu połączenie młodziutkiej królowej związkiem małżeńskim z jednym z książąt niemieckich.

Małżeństwem i wyborem małżonka dla królowej holenderskiej zajmuje się bardzo żywo ogół niemiecki. Nic dziwnego: od czasu ślubu królowej Wiktorji angielskiej (r. 1840) nie było do wzięcia panny, którąby koronę niosła w posagu. Dodać należy, iż młoda królowa, oprócz urody i korony, wniesie swemu przyszłemu ogromne bogactwa, przechodzące na nią w spadku, jako na jedyną spadkobierczynię domu orańskiego.

Dotychczas wymieniono trzech konkurentów, wszystkich trzech spokrewnionych przez matki z dynastją orańską.

Pierwszym z nich jest podobno książę Bernard Henryk sasko-wejmarski, urodzony w roku 1878-ym, który ma do tej kandudatury pewne „prawa moralne“, jeżeli o jakichkolwiek prawach mówić można tam, gdzie idzie o sprawy sercowo-matrymonjalne. W istocie, gdyby król Wilhelm III, ojciec królowej Wilhelminy, nie był się ożenił powtórnie, i gdyby królowa Wilhelmina nie była przyszła na świat, to książę Bernard sasko-wejmarski byłby bez wątpienia powołany do dziedziczenia tronu holenderskiego, gdyż babka jego była siostrą rodzoną i jedyną spadkobierczynią króla Wilhelma III. Ponieważ żadne z tych „gdyby“ nie sprawdziło się, książę Bernard, zamiast korony, może obecnie posiąść tytuł „męża królowej“. Tytuł ten nie byłby chyba dla dwudziestoletniego księcia ciężkiem brzemieniem, zważywszy, iż królowa Wilhelmina jest osóbką młodziutką i pełną dziewiczego wdzięku. Książę Bernard, wychowaniec szkół w Cassel, jest młodzieńcem bardzo urodziwym i wykształconym.

Drugim konkurentem o rękę królowej byłby książę Wilhelm de Wied, urodzony w roku 1876. Babka jego w linji ojczystej jest księżną nassausko-orańską, matka zaś z domu księżniczką holenderską, bliską krewną króla Wilhelma III. Nadto książę spokrewniony jest z królową-matką Emmą, a świadomi rzeczy twierdzą, iż ze wszystkich kandydatów ma on być najlepiej widziany przez matkę przyszłej oblubienicy. Książę de Wied nie cieszy się jednak sympatją ludu holenderskiego z tej przyczyny, iż dom Wiedów uważany jest w Niemczech za „najbardziej niemiecki“ ze wszystkich domów książęcych, Holendrzy zaś pragną, aby przyszły mąż królowej Wilhelminy „zholendrzył się“ o ile możności najprędzej, gdy tymczasem książę, jako jeden z Wiedów, małą w tej mierze daje rękojmię.

Wreszcie kandydatem trzecim ma być książę Fryderyk Henryk pruski, urodzony w roku 1874, lub wogóle jeden z trzech synów księcia Alberta pruskiego, rejenta Brunświku.

Jeżeli wierzyć można temu, co mówią na dworach holenderskim i pruskim, książę Bernard sasko-wejmarski byłby protegowanym Holendrów, książę Wied — królowej-matki, książę zaś Henryk pruski — dworu pruskiego.

Z Wrocławia donoszą do Berlina że władze policyjne a aresztowały tamże na polecenie policji berlińskiej dwa indywidua: Heina i Wüshoffa, podejrzanych o spełnienie głośnego morderstwa na rzeźbiarzu Valentinim.

KRONIKA.

Kraków, 2 października.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Aniołów Stróżów; we wtorek Kandyda, męczennika i Lukrecji, panny; w środę Franciszka Serafickiego.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 5 minut 45, zachód przypada o god. 5 minut 15, długość dnia godzin 11 minut 30

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada w środę, dn. 4 o godz. 8 minut 14 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 2 października o godzinie 7 rano barometr 742 6, termometr + 12 2 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. 0.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 3 października: „**Podpory społeczeństwa**“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena (po raz 3).

Uroczystość M. Boskiej Różańcowej w kościele OO. Dominikanów zgromadziła wczoraj tysiące pielgrzymów z okolic najdalszych kraju, z Królestwa i ze Śląska austrjackiego i pruskiego. Kościół cały dzień był przepełniony a konfesjonały w nieustannem oblężenin. Podczas sumy celebrowanej przez ks. kan. dra Stanisława Spisa, kościół był literalnie natłoczony, a jeszcze tysiące ludu pobożnego mieściły się na krużgankach i przed kościołem, z którego powiewały flagi o barwach papiezkich i narodowych. Kazanie podczas Sumy wypowiedział ks. Jarynkiewicz. W czasie Sumy chór św. Jacka pod kierunkiem O. Sadoka, wykonał Mszę *„Assumpta est“* Es dur M. Hallera, na chór męski z towarzyszeniem instrumentów dętych.

Po nieszporach wyszła z kościoła procesja celebrowana przez księcia Biskupa krakowskiego, ks. Puzynę z udziałem całego duchowieństwa Krakowskiego świeckiego i zakonnego, wszystkich bractw kościelnych, wszystkich cechów, orkiestry „Harmonji“ i niezliczonego tłumu ludu pobożnego.

Ewangelje w Rynku śpiewali przy ołtarzach kolejno. O. Zygmunt Janicki, gwardjan OO. Reformatów, O. Florjan Janocha, gwardjan OO. Kapucynów. ks. Tomasz Bukowski, podkustorzy katedralny i ks. prał. kan. Anatol Nowak, a przy 5-tym ołtarzu śpiewał ks. prał. kan. Antoni Wróbel. Procesja powróciła o zmierzchu do kościoła, powitana wspaniałymi ogniami sztucznymi, spalonymi nad portalem kościoła. Podczas procesji wszystkie sklepy były pozamykane.

Pogrzeb ś. p. Edwarda Rittnera odbył się w piątek popoł. w Hietzingu przy zupełnie niezwykłym natłoku publiczności. Kościół parafjalny w Hietzingu nie mógł zmieścić wszystkich obecnych. Między innymi pojawił się cały obecny gabinet z hr. Thunem na czele, wszyscy bawiący w Wiedniu koledzy zmarłego z gabinetu hr. Badeniego, dalej br. Gautsch, wszyscy urzędnicy z ministerstwa oświaty, wszyscy urzędnicy z prezydjum rady ministerjalnego, z galicyjskiego ministerstwa, wielu posłów polskich, bawiących w Wiedniu z posłem Jaworskim na czele, wielka liczba posłów czeskich, posłowie ruscy, cała kolonja polska w Wiedniu i t. d. Zwłoki eksportował ks. infułat Zschokke w asystencji księży Zmartwychwstańców Jeżewicza i Kuklińskiego. Na cmentarzu parafjalnym w Hietzingu przemówił naprzód p. Jaworski imieniem Koła polskiego, następnie dr Piętak imieniem lwowskiego Uniwersytetu i dr Biliński imieniem Akademji Umiejętności. Na trumnie złożono niezliczoną ilość wieńców.

Dr Ignacy Schaitter lekarz sądowy i miejski po dłągiej nieobecności powrócił do Krakowa i objął swoje urzędowanie.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało respicjentów straży skarbowej Karola Studzienieckiego i Karola Piazzę poborcami cłowymi.

Podatek osobisto-dochodowy. Dyrekcja skarbu przysyła nam następujący komunikat: W myśl §§ 200 i 201 ustawy z dnia 25 października 1896 o bezpośrednich podatkach osobistych przedkładać mają corocznie wymienione niżej osoby dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego następujące wykazy:

1) właściciele domów zamieszkanych, względnie tychże zastępcy — wykaz wszystkich mieszkańców domu;

2) osoby wypuszczające pomieszkania w podnajem — wykaz podnajemców;

3) głowy rodzin — wykaz wszystkich tych osób należących do ich gospodarstwa domowego, które posiadają własny dochód;

4) służbodawcy — wykaz osób pobierających płace służbowe, — o ile też płace co do jednej osoby kwotę 600 złr. rocznie przenoszą.

Wzywa się przeto wszystkie wymienione osoby do przedłożenia poszczególnionych wyżej wykazów w celu wymiaru podatku osobisto-dochodowego na rok 1900 i wyznacza się w tym celu termin do 15 listopada b. r.

Wykazy te sporządzić należy na przepisanych drukach, których udzielać będą władze podatkowe stronom interesowanym na żądanie bezpłatnie. Wykazy 2 i 3 stanowić mają przy budynkach wynajętych załącznik wykazu 1 i przedłożone być mają przez właścicieli domów łącznie z tymże wykazem tej władzy podatkowej, w której okręgu dotyczący dom leży. Z jakiego dnia podany ma być stan mieszkańców w tychże trzech wykazach, oznaczą poszczególne władze podatkowe I instancji. Do przyjmowania wykazów 4 kompetentna jest ta władza podatkowa, w której okręgu mieszka służbodawca, względnie znajduje się dotyczące przedsiębiorstwo. Jakie zeznania zawierać ma każdy z wykazów wyżej wspomnianych, wskazują rubryki odnośnych druków. Co do następstw nieprzedłeżenia wykazów lub zeznań nieprawdziwych odsyła się strony interesowane do postanowień §§ 240, 241, 243 ustęp 6, 244 i 247 powołanej na wstępie ustawy.

Równocześnie donosi administracja podatków, że druki wykazów wspomnianych w obwieszczeniu kraj. dyrekcji skarbu wydawać będzie stronom interesowanym na żądanie bezpłatnie ekspedyt administracji podatków ul. Zacisze 1. 2, II piętro. Wykazy te należy w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15-go listopada 1899 r. przedłożyć administracji podatków.

Ślub. W sobotę w kościele OO. Zmartwychwstańców odbył się ślub p. Józefa Flacha prof. gimnazjalnego z Drohobycza z p. Soświńską, córką prof. gimnazjalnego w Krakowie.

Aresztowanie oszusta. W sobotę aresztowano znowu w Krakowie żydowskiego rycerza przemysłu, Saula Ringera, który popadł w niewypłacalność (!). z passywami, wynoszącemi 200.000 złr. Aktywy wynoszą zaledwie 40.000 złr.!! Ringera aresztowano wskutek doniesienia karnego jednego z wierzycieli.

Straszny pożar nawiedził w piątek wieczór Lubaczów. Pożar zniszczył 360 budynków, wraz z całą krescencją. Ratunek był niemożliwy z powodu silnego wiatru. Między innemi zgorzała cerkiew, plebanja ruska, urząd gminny, ratusz, szkoła i połowa rynku. Wielu ludzi uszło zaledwie z życiem, z tem co mieli na sobie. Mnóstwo rodzin zostało bez dachu i chleba. Szkoda dochodzi do miljona zł. Ratunek pomimo silnej pomocy załogującego wojska i straży pożarnych z okolicy był całkiem niemożliwy. Pożar powstał w samym rynku.

Giovanni Segantini, znakomity malarz włoski, którego prace wzbudzały podziw na wystawie wiedeńskiej secesji w roku ubiegłym, zmarł onegdaj w Pontresinie w Szwajcarji, gdzie zajęty był studjami do olbrzymiej panoramy, przeznaczonej na wystawę paryską.

Pięćdziesięciolecie telegrafu. W dniu wczorajszym t. j. 1-go października upłynęło lat 50 od wprowadzenia regularnej komunikacji telegraficznej w Niemczech. Z tego powodu sekretarz stanu niemieckich poczt von Podbielski wydał broszurę jubileuszową p. t.: „50 lat telegrafu elektrycznego od r. 1849 do 1899“. Dowodzi w niej, że rząd pruski pierwszy na kontynencie europejskim wprowadził komunikację telegraficzną. Pierwsze próby czyniono już w r. 1844 na przestrzeni 8800 m. pomiędzy Kassel i Wiesbadenem. Telegraf niemiecki został otwarty dla publiczności 1-go października 1849 r., druty telegraficzne obejmowały wówczas 290 mil niemieckich. Koszt depeszy (20 słów) z Berlina do Hamburga wynosił 2 talary, do Kolonji 4 talary. Telegram z 21 słów, wyprawiony z Berlina do Kolonji po 9-tej wieczorem, kosztował 35½ mar. (dziś kosztowałby 1 mar. 5 fen.). Długość linij telegraficznych od roku 1849 do 1866 wzrosła z 290 do 2036 mil, liczba telegrafów w tym czasie z 35.494 do 2,806.216. Obecnie Niemcy obejmują swymi drutami telegraficznymi przestrzeń 93.246 kilometrów, oprócz tego mają 13.000 klm. drutów podwodnych, przeprowadzonych z Emden do Azorów, a stamtąd do Nowego Jorku. Liczba biur telegraficznych z 25 w r. 1850 wzrosła do 19.867 w r. b., liczba wyprawionych telegramów z 35.494 do 39,907.666 i to tylko w pierwszej połowie r. b. W roku 1877 zaprowadzono telefony. W r. 1881 było ich będzie w Niemczech 1504, w dniu 1 lipca r. b. było 183.496. Obecnie jest w Berlinie 48.186 telefonów, obejmujących przestrzeń 99.663 klm., bywa rocznie po 224 miljony połączeń. Tak rozwiniętej komunikacji telefonicznej nie ma żadne inne miasto.

Dodać jednak należy, że wbrew dowodzeniom Niemców, przed Niemcami miała już telegrafy nietylko Anglja (pierwsze próby czynił tam Cooke w roku 1837 na linji północno-zachodniej), ale i Francja w r. 1845, nie mówiąc o Ameryce, gdzie w r. 1847 w Stanach Zjednoczonych było już 370 mil linij telegraficznych.

Z teatru. W sobotę wystawiono po raz pierwszy na naszej scenie jedno z najstarszych dzieł Ibsena, bo napisane w r. 1877, czteroaktowe „Podpory społeczeństwa“.

Sztukę wystawiono bardzo starannie. Gra artystów również nie pozostawiała nic do życzenia. Odkładając obszerniejsze sprawozdanie do jutrzejszego wydania, podnieść tu musimy grę artystów, którzy przyczynili się do powodzenia sztuki, pełnej dziwactw, w które pierwsze dzieła Ibsena szczególnie obfitują. Pierwszeństwo należy się p. Siemaszkowej, która rolę swą odegrała z wielkiem zrozumieniem i głębokiem przestudjowaniem psychologji, Leny. Nie mniejsze pochwały należą się p. Zawadzkiemu, który w trudnej roli konsula utrzymał się znakomicie w równowadze. P. Mielewski, trochę przesadnie ucharakteryzowany i p. Tarasiewicz, który bardzo dobrze uwydatnił antypatyczne rysy młodego pastora, zbierali za grę pełną talentu szczere oklaski. Inne role odegrali z powodzeniem pp. Przybyłko, Węgrzynowa, Otrembowa, Senowska, oraz pp. Siemaszko, Przybyłowicz, Stępowski, Jednowski i Zawierski.

O. Stefan Dominikanin, kilkuletni promotor Różańca św., przeniesiony został przez swoją władzę zakonną w tymże samym charakterze do klasztoru podkamienieckiego. Gorliwemu kapłanowi towarzyszą na jego nowe pole pracy wdzięczność i życzenia licznych dusz pobożnych, dla których pracował.

O statut miejski. Komisja statutowa Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta dra K. Pieniążka zastanawiała się nad projektem reformy statutu miejskiego, z uwzględnieniem poczynionych przez Wydział krajowy uwag. Komisja uchwaliła w myśl tychże uwag poczynić niektóre zmiany w projektowanym statucie, a następnie projekt ten poddać pod obrady pełnej Rady. Posiedzenia statutowe Rady miasta rozpoczną się prawdopodobnie za tydzień.

Wybór uzupełniający. W sobotę w południe, w tutejszem starostwie dokonany został wybór uzupełniający jednego członka do krakowskiej Rady powiatowej z większej własności. W miejsce zmarłego ś. p. Stanisława Ożegalskiego wybrany został dr Witold Milieski, właściciel dóbr Ściejowice, syn p. Alfreda Miliewskiego, byłego marszałka powiatu krakowskiego.

Czytelnia akademicka im. Mickiewicza, która podczas Zjazdu dziennikarzy słowiańskich tak piękną manifestację im zgotowała, urządziła z okazji przyjazdu swych kolegów lwowskich w dniu 29 b. m. wieczór muzyczno-wokalny. Dział deklamacyjny znalazł wybornego interpretatora w p. Mielewskim, artyście dramatycznym, który podbił serca słuchaczy, oddeklamowawszy między innemi „Opowiadanie Sobolewskiego z „Dziadów“ i „Nie dajmy się“ Vrchlickiego. Kol. Chybiński odegrał na fortepianie Allegro z koncertu Griega i nader trudną Tarantellę Liszta. Chór akademicki po kierunkiem kol. Szwarca wykonał pieśni patrjotyczne, dopełniwszy w godny sposób całości wieczoru pięknie ułożonej. Ucztę, na której serdeczne część i humor owładnęły umysłami młodzieży, zakończyły piękne toasty prezesa Czytelni krakowskiej Brodackiego i lwowskiej Skałkowskiego na cześć i pomyślność obu czytelń oraz staropolskie „kochajmy się!“

Kronika policyjna. Przed dziesięcioma dniami dwaj inspektorzy policyjni pp. Br. Karcz i Mohr, przyaresztowali w Krakowie indywiduum podejrzane, przy którem znaleziono znaczną kwotę pieniędzy pruskich w papierach i złocie, zegarki i inne przedmioty, oraz sporą ilość pruskich marek pocztowych nieużywanych. Przy badaniu w żaden sposób nie można było dowiedzieć się o jego prawdziwem nazwisku i pochodzeniu, gdyż raz podawał, że się nazywa Robert Reisloh, to znów Robert Wilhelm Kund. Mniemany Reisloh czy Kund na rękach nosił tatuowane litery R. W. i inne znaki. Obecnie pokazało się, że indywiduum to nazywa się Robert Wierczok, i że jest ścigane za kradzież pocztową, popełnioną w Hartenbergu w Prusach, gdzie okradł pocztę na sumę 2000 marek; skradzione pieniądze ukrył na cmentarzu. Skazany w Grudziądzu na karę półtorarocznego więzienia i wieziony do Elbląga, potrafił umknąć w drodze między stacjami Stukne, a Rehof Wykopawszy pieniądze ukryte na cmentarzu, uciekł do Galicji. W Krakowie wreszcie podejrzany turysta wpadł w ręce detektywów. Kiedy mu pokazano list gończy, opisujący dokładnie jego postać, przyznał się do nazwiska i do popełnionej kradzieży, — twierdzi jednak uporczywie, że karę już odcierpiał.

Grono techników urządza w lokalu Czytelni katolickiej (we Lwowie) bezpłatny kurs przygotowawczy z geometrji wykreślnej i rysunków dla przyszłych kolegów, ukończonych gimnazjalistów, którzy z rokiem

bieżącym wstępują do szkoły przemysłowej we Lwowie. Kurs rozpoczyna się 2 października. Zgłaszać się należy listownie pod adresem wyż podanym, lub osobiście w godzinach między godz. 7—8 wieczorem codziennie.

Z Warszawy donoszą, że z rozporządzenia, wydanego świeżo przez ministerjum oświaty, kurator warszawskiego okręgu naukowego zalecił władzy uniwersyteckiej, aby stosowano ścisłą kontrolę tak nad regularnem uczęszczaniem studentów na wykłady, jak nad punktualnym powrotem studentów z urlopu. Nadto polecono przy udzielaniu urlopów zachowywać jak najściślej przepisy w tej mierze obowiązujące; na studentów, nie powracających w terminie z urlopów, według brzmnienia rozporządzenia, nakładać należy kary.

Wobec powyższych rozporządzeń, inspekcja uniwersytecka zakomunikowała studentom, iż urlopy podczas roku akademickiego będą udzielane tylko w wypadkach wyjątkowych.

W sprawie zaprowadzenia przy dorożkach taksametrów, magistrat w tych dniach przedstawił swą opinję władzy wyższej. Zaznaczono przytem, że właściciele dorożek mogą się zaopatrywać w taksametry, o ile sami zechcą, co wszakże nie daje żadnej wyłączności przedsiębiorcom. Wrazie zgłoszenia się kogoś z nowym wynalazkiem i wypróbowania tegoż, wolno będzie każdemu zastosować taksametry innych systemów. Podobno „dryndziarze“ warszawscy, a w szczególności t. zw. „gumiarze“ bardzo narzekają na te innowacje.

50-letni jubileusz swego założenia obchodziło Stowarzyszenie bratniej pomocy kelnerów w Pradze dnia 13 września b. r. Krakowskie Stowarzyszenie bratniej pomocy kelnerów wysłało na ten obchód deputację w osobie prezesa p. Zdroja i wiceprezesa p. Sanera, którzy zawieźli do Pragi, jako pamiątkowy jubileuszowy dar, wspaniałe szarfy do sztandaru w barwach narodowych polskich z napisem: „Stow. br. pomocy kelnerów w Krakowie — Pobratymcom w Pradze w dniu jubileuszu 13 września 1899 roku“. Szarfy te, ręcznie złotem haftowane w zaszczytnie znanej pracowni robót kościelnych p. Zofji Komoniewskiej, efektownem i artystycznem wykonaniem wprawiły w zachwyt pobratymców-Czechów. Przyjęcie deputacji było nadzwyczaj serdeczne wobec tego, że z całej Polski jedynie krakowskie Stow. kelnerów w jubileuszowym obchodzie udział wzięło.

Nowy kościół polski w Poznaniu ku czci N. Serca Jezusowego, poświęcony zostanie uroczyście przez ks. prałata Kolasińskiego w niedzielę dnia 1 października.

Austrjacka wystawa w Petersburgu. Ze stolicy nadnewskiej donoszą, że z końcem przyszłego miesiąca otwarta zostanie tam austrjacko-węgierska wystawa sztuki. Myśl urządzenia tej wystawy, rzucona przez prezesową towarzystwa zachęty sztuk pięknych, księżnę Eugenję Oldenburską, znalazła gorące poparcie u ministra oświaty hr. Bylandta, byłego posła austrjackiego w Petersburgu, ks. Liechtensteina i wielu innych dostojników dworskich. Rząd austrjacki przyrzekł nadesłać na wystawę cały szereg arcydzieł sztuki, będących w jego posiadaniu, a stanowiących własność muzeów narodowych w poszczególnych krajach koronnych. W Wiedniu utworzony będzie główny sąd konkursowy, do którego wejdą wszystkie niemal artystyczne znakomitości austrjackie. Podobne sądy, których zadaniem będzie wyrokować, czy dane dzieło sztuki nadaje się na wystawę, utworzone zostaną w Pradze, Krakowie, Zagrzebiu i Budapeszcie. O ile dotąd wiadomo, wystawa pomieści 250 obrazów olejnych, 150 pasteli i około 100 rzeźb; dział przemysłu artystycznego obejmie wyroby garncarskie, rzeźby w drzewie, meble artystyczne, tkaniny i t. p. Wystawa w grudniu przeniesiona zostanie na czas krótki do Moskwy. Na otwarcie wystawy w Petersburgu spodziewany jest przyjazd przedstawicieli muzeów narodowych w Wiedniu, Peszcie, Zagrzebiu, Pradze i Krakowie.

Z tajnych stowarzyszeń. Działalność tajnych stowarzyszeń we Włoszech charakteryzuje nieźle garstka następujących faktów, o których wiadomość nadeszła z Neapolu. W Fuorigrotta, maleńkiem przedmieściu Neapolu, właściciel niewielkiej posiadłości ziemskiej wpadł w kłopoty pieniężne. Udał się tedy do piekarza nazwiskiem Paskal Pagano, zamieszkałego w ożywionej dzielnicy Vico S. Marina in Portico, który mu pożyczył na hypotekę 7.000 lirów z warunkiem zwrotu po pewnym oznaczonym terminie. Czas zwrotu kapitału nadszedł, ale dłużnik nie poczuwał się do obowiązku oddania pieniędzy, pomimo nagabywania piekarza. Wreszcie zniecierpliwiony wierzyciel udał się do sądu, który nakazał egzekucję przymusową majątku dłużnika na pokrycie należności. Tu wdało się w sprawę jedno z tajnych stowarzyszeń, które, za pewną opłatę, pobraną od dłużnika, zobowiązało się obrzydzić wierzycielowi zwyczaj udawania się do sądu w celu uzyskania swej należności. Wykonanie planu powierzono niejakiemu Ludwikowi Campanelli, znanemu w okolicach Neapolu pod mianem „Garibaldiego“, który przybrał sobie do pomocy jednego z najniebezpieczniejszych „camorrystów“, Franciszka Liguari, zwanego „Macchiuletta“, świeżo wypuszczonego z więzienia po odsiedzeniu kary 20-letniego zamknięcia za morderstwo w celu rabunku. Panowie ci udali się do wierzyciela i zagrozili mu śmiercią, jeżeli należności swej drogą sądową poszukiwać będzie. Gdy wierzyciel pogróżki puścił mimo uszu, członkowie „Camorry“ zebrali się w San Fernandino, gdzie wydali wyrok śmierci na piekarza Paskala Pagano. Wykonanie wyroku powierzono 18-letniemu H. Catallino, zwanemu „kandydatem“, za wynagrodzeniem 200 lirów, płatnych w godzinę po dokonaniu zabójstwa. Niecpoń ten natychmiast udał się do sklepu piekarza i zażądał chleba za parę centesimów, ale w chwili, gdy piekarz chleb ważył, pchnął mu nóż w gardło. Zbrodniarza schwytano, a śledztwo sądowe po nitce doszło do kłębka. Aresztowano około 90 członków tajnego stowarzyszenia, teroryzujących mieszkańców przedmieść Neapolu. Świadomi rzeczy twierdzą, iż nie na wiele to się przyda, gdyż „luki“, sprawione przez aresztowania „camorrystów“, zapełniają się we Włoszech bardzo szybko.

Wyprawy podbiegunowe. Okręt „Windward“, na którym wyruszyła pod biegun wyprawa porucznika amerykańskiego Peary'ego, przypłynął do Brigus, na Newfoundlandzie. Załoga okrętu opowiada, że Peary dotarł o 50 mil dalej na północ niż Nansen i byłby powędrował jeszcze dalej, gdyby nie straszne zimna: odmroził sobie nogi i utracił siedem palców, skutkiem czego zmuszony był powrócić na saniach. Przez zimę pozostanie w Etah, dokąd „Windward“ powrócił w lipcu r. p. „Fram“ opuścił Etah w sierpniu, ale z powodu nagromadzenia się lodów mógł przebyć tylko pięć mil w ciągu sześciu dni. Dr Svenson, który należał do wyprawy „Frama“, zmarł ubiegłej zimy. Członkowie londyńskiego towarzystwa geograficznego nie dowierzają temu, żeby Peary dotarł dalej na północ, niż Nansen. W końcu b. m. wyruszy z Anglji nowa wyprawa pod kierunkiem p. Józefa Russel Jeaffreson, który już w r. 1897 odbył podróż w strefy północne.

Chóry dziecięce w Operze paryskiej. W repertuarze współczesnym mnożą się sztuki, wymagające chórów dziecięcych. Sopraniki małoletnich śpiewaków potrzebne są w „Carmenie“, „Wertherze“, „Vie de bohème“, a wprost niezbędne w najświeższej nowości bieżącego sezonu, w „Louise“ Charpentiera. Chóry dziecięce uzupełniają się corocznie, bo tylko dzieci od 11 do 13 roku życia posiadają czysty i prawdziwy timbre sopranu dziecięcego. Próba odbywa się przed szefem chórów, p. Henrykiem Carré, który każdemu kandydatowi małoletniemu każe odśpiewać gamy i odczytać kilkanaście taktów nut. Chór składa się z dwunastu chłopców; w roku bieżącym zgłosiło się przeszło trzydzieści kandydatów, płaca bowiem jest bardzo przyzwoita, za każdy spektakl otrzymuje malec cztery franki i cieszy się tymi samymi względami, co dorosły chórzysta. Administracja Opery angażuje jednak wyłącznie takich chłopców, których każdej chwili może powoływać na próbę i którzy mają wieczory wolne.

Jardin de Plantes w Paryżu, stanowiący, niezgodnie ze swą nazwą, jeden z najpoważniejszych prowadzonych ogrodów zoologicznych w Europie, otrzymał w tych dniach w podarunku zwierzę, jakiego posiadaniem nie może się poszczycić żaden zwierzyniec na kuli ziemskiej. Jest to t. zw. „Phacochère“ z korpusem wieprza, szczękami i zębami słonia, z pyskiem opatrzonym czterema naroślami, które zwierzęciu nadały nazwę „dzika w masce“. Jest to, słowem, ekscentryczna mieszanina świni, hipopotama i słonia. Obdarzone przez naturę srogą bronią, biegające szybko, pomimo względnie wielkiego ciężaru ciała, zwierzę to uważane jest przez mieszkańców Afryki, skąd pochodzi, za bardzo niebezpieczne.

Dziwnym zbiegiem okoliczności paryski *Jardin de Plantes* już przed dwoma laty otrzymał w darze od prezydenta Faure'a taki sam okaz rodzaju żeńskiego, gdy ofiarowany obecnie jest samcem. Samica „Phacochère“ na widok wchodzącego do klatki towarzysza niedoli oddała się wykonaniu niesłychanie pocieszneg tańca, niewątpliwej oznaki wysokiego swego zadowolenia.

Prezydent Krüger w domu. Korespondent jednego z czasopism angielskich kreśli następującą notatkę o życiu rodzinnem prezydenta Transwaalu, Krügera. Głowa państwa Boerów, pomimo podeszłego wieku, wstaje wcześnie, bo już o godz. 5 tej zrana siedzi przed domem w staroświeckim fotelu z fajką w ustach. Od godziny 5—8-tej zrana Krüger przyjmuje interesantów. Z cudzoziemcami bywa w rozmowie bardzo wstrzemięźliwy, często nawet szorstki; z Anglikami rozmawia tylko za pośrednictwem tłomacza, jakkolwiek po angielsku mówi bardzo poprawnie.

W przyjęciach urzędowych, w naradach z urzędnikami państwa, nawet w poufnych rokowaniach dyplomatycznych bierze stale udział „ciotka Krüger“, żona prezydenta, kobieta 70-letnia starej daty, zawołana gospodyni, pod względem czystości i porządku w domu Holenderka w całem tego słowa znaczeniu. „Ciotka“ nienawidzi uitlenderów i wciąż w oczy mówi Anglikom, że lepiejby zrobili, gdyby zostać chcieli u siebie. Już o godzinie 8 wieczorem spokój zalega w domu prezydenta Transwaalu, gdyż o tej godzinie państwo Krüger spoczywają już w łóżkach.

— Adam Turek, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 28, zmarł w Krakowie dnia 29 b. m. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 4 popołudniu.

HUMOR.

Z mody.

Co obecnie się dzieje!
Jakie kaprysy tej mody!
Na damskich są kapeluszach
Zoologiczne ogrody!

Dawniej noszono skrzydełko,
Lub piórko jakiegoś ptaszka,
A teraz — to nie do wiary,
Prawdziwa i su igraszka!

Dziś noszą całego ptaka —
I nie kolibra — lecz sowę,
A nawet łby kocie lisie,
Kładą kobietki na głowę.

Na szyi zamiast dawniejszych
Boa — znów lis w całości,
Przy buzi łapy i ogon —
Nie! to doprawdy już złości!

Jeśli tak pójdzie crescendo —
Do dawnych wrócimy czasów:
Kiedy to nasze praszczury
Żyli, mieszkali wśród lasów.

Stroić się będą ene damy
(Prawdziwie będzie sport nowy)
W skóry niedźwiedzie i wilcze,
A główki zaś — w turze głowy.

Zmiana gabinetu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Wiedeń 2 października. Ministerjum szefów sekcyjnych jeszcze dotychczas nie utworzone. Brakuje kandydatów na dwie posady. Wprawdzie Kindinger oświadczył gotowość przyjęcia teki sprawiedliwości, brakuje jednak ministra dla Galicji, jakoteż ministra skarbu, ponieważ Kolbensteiner i Böhmbawerk odmówili przyjęcia tej ostatniej teki. Wskutek tego sprawa jest nagle w stadjum rokowań.

Dzienniki przychylne gabinetowi urzędniczemu twierdzą, że trudności są następstwem nieprzyjaznego stanowiska prawicy, zapewniają jednak, że hr. Clary nie będzie zważał na prawicę i przeciw istniejącemu prądowi własny gabinet utworzy.

Ponieważ cesarz wyjeżdża jutro do Neuberg na polowanie, przeto dzisiaj sprawa zapewne będzie ubita.

Utrzymują, że na ministra skarbu powołanym zostanie hr. Pace, były prezydent rządu krajowego na Bukowinie.

Ze Lwowa powołano do Wiednia wyższego pensjonowanego urzędnika, którego nazwiska nie wymieniają, który też nie jest polskim szlachcicem. Domyślają się, że jest to jeden ze starszych urzędników z ery niemieckiej, któremu ma być powierzoną teka ministra dla Galicji.

W Czechach wre, przygotowuje się ostra opozycja. W Kole polskiem jest silny prąd przeciw gabinetowi urzędniczemu. Na jego czele stoi Biliński, prąd ten się wzmaga mimo pojedynczych usiłowań Jaworskiego.

Morderstwo rytualne w Polnej.

Kutna Hora 30 września. Wiadomość, jakoby Hilsner cofnął swoje zeznania i przyznanie się, okazuje się kłamstwem, wymyślonem przez interesowane koła żydowskie. Hilsner niczego wobec matki swej, ani wobec sędziego śledczego Baudisza nie cofnął. Z drugiej strony prawdopodobnem jest, że i w tych zeznaniach mnóstwo jest nieprawdy i dobrze obmyślanych intryg. Hilsner zeznania swe ostatnimi dniami kilkakrotnie powtórzył i potwierdził. Dotychczas nie da się jednakowoż stwierdzić, o ile zbrodniarz mija się z prawdą w tem, co opowiada.

Kutna Hora 30 września. Dziś w nocy przywieziono tu z Kolina owego Wassermanna, któ-

rego Hilsner podaje za swego wspólnika zbrodni. Na dworcu mimo późnej godziny zgromadziły się tłumy ludu, chcąc zobaczyć owego potwora, oskarżonego o nieludzką zbrodnię przez swego wspólnika.

Wassermanna dostawił do Kutnej Hory rewizor policyjny Hrilek. *W drodze przyznał mu się Wassermann, że w czasie kiedy popełnioną została bzrodnia, znajdował się istotnie w Polnej, przeczy wprawdzie jeszcze uczestnictwa w zbrodni i przeklina nieustannie Hilsnera. Mimo to oświadczył dziś z pewną rezygnacją rewizorowi Hrilekowi, że wie, iż go czeka szubienica.*

Dziś rano przesłuchiwał Wassermanna sędzia śledczy Baudisz. Rezultaty przesłuchania trzymane są oczywiście w tajemnicy.

Erbmanna wczoraj wieczór odstawiono do sądu tutejszego.

Polna 2 października. Hilsner, skonfrontowany z Wassermannem, oświadczył, że to nie jest ten Wassermann, który brał udział w morderstwie, natomiast wobec Jozuy Erbmanna, oświadczył, że tenże jest współwinnym. Erbmanna i żyda Bauma konfrontowano wczoraj z świadkiem Peschakiem.

Przewodniczący sądu w Kutnej Horze, Jeżek, objął wczoraj urzędowanie. Prokurator zdał ustne sprawozdanie sądowi wyższemu o wynikach nowego śledztwa.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 1 października. Piętnastoletni chłopiec Franciszek Wegener, zamordował swą babkę 63-letnią, Kappową, w celu rabunku. Zbrodniarza aresztowano. Wegener skradł swej babce 6.000 marek.

Wiedeń 1 października. *Gabinet hr. Clary-Aldringen uważać można za utworzony; jedynie tylko nastręczają się trudności co do obsadzenia ministerstwa finansów. Decyzja ostateczna zatrzymała się chwilowo jedynie z tego powodu. Rokowania toczą się dalej.*

Ministrem dla Galicji zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa radca dworu, Chłędowski.

Na jutro, niedzielę rano, spodziewać się należy ogłoszenia nominacji gabinetu przez urzędową „Wiener Ztg.“

Paryż 1 października. Koło stacji Maison Lafitte wykoleił się pociąg, przyczem palacz, prowadzący pociąg i dwaj podróżni ponieśli śmierć na miejscu, a kilku podróżnych zostało zranionych.

Londyn 1 października. Okręt angielski, płynący z Liverpolu, rozbił się w cieśninie Belleisle. Pasażerów zdołano w większej części wysadzić na ląd. Podczas ratowania ich jednak, jedna łódź się przewróciła, przyczem 11 kobiet i dzieci utonęło.

Praga 2 października. Na sobotniem posiedzeniu delegatów powiatu w Królewskich Winnicach złożył dep. dr Herold następujące oświadczenie: „Jak powszechnie wiadomo, w politycznych i narodowych stosunkach monarchji zaszedł zwrot, który nie pozwala na spokojny rozwój narodowy ludów monarchji. Najwyższa powaga prawa uległa bezwzględności i gwałtowi. Za dwuletnią walkę ludu czeskiego o jego prawa odbierają dzisiaj nagrodę ci, którzy te prawa deptali nogami i ci mają być nagrodzeni kosztem ludu czeskiego. Równouprawnienie języka czeskiego, częściowo przez rozporządzenia językowe urzeczywistnione, ma być zniesione, a hegemonja niemiecka znowu utrwalona.

Jednak naród czeski nie podda się nigdy zuchwałej przemocy, choćby najpoważniejsze czynniki w państwie przed tą przemocą ugięły czoła. Czeski język winien być z prawa językiem urzędowym w całem królestwie Czech. Na tem stanowisku stoimy niewzruszenie, tych praw nigdy wydrzeć sobie nie damy. Przekonamy cały świat, że posiadamy nietylko wolę, ale i siłę do urzeczywistnienia naszej woli. W tej walce, która czeka nas, posłów czeskich, musimy mieć za sobą cały naród czeski. Wzywam panów, abyście uchwalili rezolucję w tym duchu, albowiem poparcie ciał autonomicznych jest mu niezbędnie potrzebne“.

Wśród grzmiących, pełnych zapału oklasków uchwalono rezolucję jednogłośnie.

Praga 2-go października. Konstantyn S e g, współpracownik *Narodnich Listów*, który zeszłego roku przy zebraniu kontrolnem odezwał się *zde* zamiast *hier*, został 28 zeszłego miesiąca stawiony przed sąd wojskowy w Wiedniu i skazany n a d w a m i e s i ą c e w i ę z i e n i a i n a d e g r a d a c j ę.

Grac 2 października. *Grazer Tagespost* podaje szkic biograficzny nowego austrjackiego premiera:

Hrabia Manfred Clary-Aldringen urodził się w Wiedniu 1852, jako syn księcia Edmunda Clary, który w Izbie panów należał do partji konstytucjonalistów, a w roku 1889 wydał list otwarty, wzywający obiedwie narodowości w Czechach do wzajemnych ustępstw w interesie wewnętrznego pokoju. Starszy brat hr. Manfreda ożeniony jest z księżniczką Felicją Radziwiłłówną.

Hr. Manfred po ukończeniu studjów wstąpił do służby politycznej, w której przechodził szybko stopnie hierarchiczne. Był sekretarzem ministerjalnym w min. spraw wewnętrznych, później radcą rządowym w Celowcu, a w roku 1896 zamianowany został prezydentem sądu krajowego na Śląsku. Zeszłego roku zamiany namiestnikiem w Styrji. Hr. Clary cieszył się wielkiemi sympatjami Niemców śląskich, co jest charakterystycznym szczegółem do jego powołania na premiera w chwili obecnej.

Belgrad 2 października. Archirej Milloil Warjaktarowicz skazany został za zdradę stanu przez sąd doraźny na 15 lat ciężkiego więzienia. Stan oblężenia w Belgradzie i okolicy został zniesiony.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 września.

Dowozy pszenicy na targu dzisiejszym były nieznaczne, a ponieważ popyt na dobre gatunki był wcale niezły, przeto ceny celnej pszenicy mogły się utrzymać na wysokości notowań zeszłego tygodnia. Gorsze gatunki pszenicy mogły mieć odbyt tylko po cenach niższych.

Żyta w gorszych gatunkach dowieziono więcej, ale odbyt na nie był słaby, to też ceny tego żyta uległy niewielkiej zniżce. Celne gatunki żyta, których na targu było mało, utrzymały się w cenie. Płacono nawet o 5 centów więcej, niż w zeszłym tygodniu.

Jęczmień i owies pozostały niezmienne. Rzepak natomiast podniósł się w cenie o 10 ct.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	8·75	do	9·—
„ czerwona	„	8·85	„	9·—
„ żółta	„	8·50	„	9·—
Żyto	„	6·60	„	7·30
Jęczmień browarny	„	6·50	„	7·25
Na krupy	„	5·75	„	6·—
Owies stary	„	5.60	„	6·10
Owies nowy	„	5·40	„	5·65
Rzepak	„	11·—	„	11·35
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Sprawozdanie targowe Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“, z odbytego na dniu 28 września 1899 r. targu w Krakowie na Prądniku białym: Spęd 111 sztuk wołów i 5 krów; towar z paszy płacono do $31\frac{1}{2}$ złr. za 100 kilgr. żywej wagi; usposobienie ożywione z powodu wielkiego popytu. Ceny były wysokie z powodu małego spędu i ożywionego popytu wskutek licznego zjazdu kupców zakrajowych.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

T a r g w i e d e ń s k i 25 września 1899 r.

Spęd bydła opasowego i z paszy 3233 sztuk, między tymi 312 wołów galicyjskich. Płacono za galic. opasowe prima 33—39 złr., z paszy secunda 29—32 złr., tercja 26—28 złr., buhaje 28—32 złr., krowy 26—29 złr.

T a r g w P r a d z e 25 września 1899 r.

Spęd 810 sztuk wołów, między tymi 358 sztuk galicyjskich. Płacono za secunda z paszy 27—33 złr., krowy 24—29 złr., buhaje 29—34 złr.

T a r g w B e r n i e 21 września 1899 r.

Spęd 180 sztuk. Płacono za woły z paszy prima po 34 złr., średnie po 28—32 złr.

Targ średni.

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

Do Wiednia: godz. 2 popoł.; godz. 10 wiecz. (posp.); godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 2 minut 31 popoł. (błyskawiczny). **Do Oświęcimia**: godz. 6 minut 40 popoł. **Do Trzebini**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Lundenburga**: godz. 9 minut 20 przedpołudniem. **Do Wrocławia**: godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 9 minut 20 przedp.; godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 6 minut 40 wiecz. **Do Berlina**: godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 7 minut 25 zrana (Express); godz. 6 minut 40 wiecz.

Do Warszawy: godz. 6 minut 40 wieczorem (posp.); godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Piotrkowa**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Mysłowic**: godz. 3 minut 10 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Żywca przez Dziedzice i Bielsko**: godz. 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana (posp.). **Do Bielska**: godzina 2 popoł., godz. 2 minut 31 popoł.

Do Pragi czeskiej przez Przerów i Ołomuniec: godzina 2 popoł.; godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana. **Do Ołomuńca**: godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Opawy przez Schönbrunn**: godz. 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł.; godzina 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 10 wieczorem.

Do Budapesztu przez Bogumin i Cieszyn: godz. 7 minut 25 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Cieszyna przez Dziedzice i Bielsk**: godz. 9 minut 20 zrana; godzina 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł. **Do Berna przez Przerów**: godzina 7 minut 25 zrana; godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 10 wiecz.

Do Katowic: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 9 minut 20 przedpoł. **Do Bytomia**: godz. 2 popoł.; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 5 minut 32 zrana; godzina 9 minut 20 przedpołudniem; godz. 2 minut 1 popoł.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nieprzyjmuje.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6.31 **rano pociąg** pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.15 **rano pociąg** osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola**, ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.2? „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy: w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz).
1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.

1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa
1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.

2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8.00 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.

8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa
9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki: w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy. w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
— **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.

7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgorzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.

10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.

6·14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— **z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u **konduktorów** przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L'EXPOSITION de PARIS de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około **2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij.** To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historją udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego. — Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty **39 złr. i 60 ct**, którą kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu **13 złr. 20 ct.**, dnia 1 lipca 1899 r. **13 złr. 20 ct.** i wreszcie 1 kwietnia 1900 r. **13 złr. 20 ct.** — Każdy prenumerator otrzyma jako **premium bezpłatne** wspaniały **medal pamiątkowy w brązie.**

Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekty rozsyła bezpłatnie

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny Nr. 30 2765



Brade'gO
krople żołądkowe
(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn"
Karola Bradego w Wiedniu I.,
Fleischmarkt I,

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z podpisem **C. Brady**, i wytworów nie mających powyższej marki ochronnej z podpisem **C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować.

Krople żołądkowe aptekarza **C. Brady**
(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady
Składniki są podane. 2638

Krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.

Najmodniejsze paryskie
JESIENNE i ZIMOWE
KAPELUSIKI
damskie
oraz 2838 8 0
wszelkie dodatki do tychże
W SALONIE MÓD
Mme Kunzé w Krakowie
ul. Szewska Nr. 20, I p.

Uniform urzędniczy
w dobrym stanie, oraz **futro** jest do sprzedania — Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod l. **3070.** 2 4

Języka Rosyjskiego
udziela jako nauczyciel i tłómacz dzieł, — były Akademik Warszawskiego Uniwersytetu. — Adres: „WP-ni Górska, Kraków, ul. **Rakowicka l, mieszk. II.** 3079 2 3

Do wynajęcia
zaraz **2 pokoje** frontowe z osobnym wchodem, z meblami lub bez, może być także z całem utrzymaniem lub bez. Wszystkie warunki byłyby bardzo dogodne dla 2 Pań z kursów Baranieckiego lub 2 Panów Akademików. Adres: **ul. Smoleńsk Nr. 22**, piętro II-gie, drzwi 5.
1973 2 2

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca
W. HALSKI, Kraków
handel żelaza. 2919

WODA ONDRZEJOWSKA
(„ANDERDORFSKA")
Tegoroczna świeżo czerpana
jest stale do nabycia
w Głównym składzie
WODY ONDRZEJOWSKIEJ
Kraków, Jagiellońska 7,
oraz u poniżej wymienionych firm:

Edmund Klimek Handel Delikatesów w Rynku
G. Zawada „ „ „ „
Rehman & Hendrych Cukiernia w Sukiennicach
J. Kijak Kawiarnia w Rynku
A. Frass (J. Kosz) Handel korzeni ul. Grodzka
J. Zacharski Droguerja ul. Dietla 48
J. Kirchner Hotel Narodowy ul. Poselska
Park Krakowski Restauracja
J. Chociszewski Handel korzeni ul. Kopernika
W. Konopnicki „ „ „ Długa
Porzycki i Gawlas Destylarnia ul. Zwierzyniecka
Jan Mika Wola Justowska
Wilhelm Adamski Kawiarnia
Józef Pułczyński Handel korzenny 2297
E. Dymnicka Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

W Podgórzu do nabycia w Restauracji Kollorosa w Rynku.

II. ptr. Kamienica
przy ul. Radziwiłłowskiej, po stronie południowej, tanio do **sprzedania**. Kapitał potrzebny 12.000 fl.
Wiadomość: **Jan Strycharski**, w Krakowie. 3078 3 0

Znakomite
OBIADY
w domu prywatnym familijnym
tylko na maśle.
Wiadomości udzieli z grzeczności p. **Henryk Witski** w Krakowie, ul. **Kolejowa L. 18 parter.** 2670 3 4

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej
Fabryki Tutek cygaretowych
W SASSOWIE
istniejącej od roku 1865
przerabia
na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe
wyłącznie znana firma 1225 23 52
S. Wierusz Niemojowski
WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy, importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego**, wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 centów za 100 sztuk.

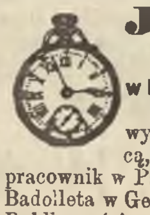
Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
Lwów, ul. Wałowa 25.

Do nabycia: w handlu St. Karlińskiego, Kraków, Sukiennice Nr. 28.

W wielkim wyborze i najtaniej poleca:
Przybory do krawieczyzny, Bawełny kordonkowe do pończoch, jedwabie, filofloss i bawełny z połyskiem do prania. Kanwy, Kongres i Juty, Taśmy, pasmanterje, hafciki wstążki. Pończochy znane z dobroci z fabryki F. Michla synów, damskie kołnierzyki, krawaty, żaboty, rękawiczki, woalki. paski.
ANASTAZY FRONCZ, Kraków, Florjańska 17.



J. Płonka
zegarmistrz Genewski
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 4
wykształcony zagranicą, b wieloletni współpracownik w Paryżu i w fabr. zeg Badolleta w Genewie — poleca PT. Publiczności swój skład zegarków, zegarów i budzików oraz pracownię wykonując wszelkie uajtrudniejsze reperacje z gwarancją. 1890 8 0

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki
276
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Piękną Kamienicę
przy ul. Studenckiej, za dopłatą 35.000 złr., ma **do sprzedania** JAN STRYCHARSKI, Kraków, Jagielońska 7. 3077 3 0

Butelka znakom. **Porteru 9ct.** wyb. **Piwa marc. 9** „
Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.
Wielki **wybór wódek** Polskich z c. i k. uprzyw.
Zakł. fabr. w Tenczynku
poleca 1942
Reprezantacja: Kraków, Bracka 11.

Każdy kupiec, rękodzielnik, [przemysłowiec i ziemianin, Dóbr właściciel lub zarządca, wre- [szcie każdy chrześcijanin} Może **darmo** dostać „Dźwignię" [z dnia 1 go października] Wraz z komedją **o Dreyfusie** napi- [saną nam przez ... **Byka**!]. Zgłoszenia przyjmuje się najdalej do 12-go października 1899 r. — Wystarcza adres: *Redakcja „Dźwigni" we Lwowie.*

Kto zaprenumeruje „Dźwignię" **za 50 centów do końca r. 1899** otrzyma bezpłatny adres w **„Księdze Adresowej"** wraz z **„Przewodnikiem do Galicji".** 3109 1 2

Ekonom
samodzielny, w starszym wieku, kawaler, z dobremi świadectwami,
jest potrzebny zaraz.
Bliższych wyjaśnień udzieli stróż domu Nr. 5 przy ul. Mikołajskiej w Krakowie. 3106 1 2

Panna inteligentna, młoda, potrzebna jest do zarządu domu jednej osoby. Zgłoszenia ze szczegółami adresować: „Wyjazd" Kraków, poste restante. 3104 1 1

FOLWARK
w powiecie Grybowskim
6 klm. od stacji Bobowej, w okolicy uroczej, z obszarem 220 mrg. w tem 160 ornej pszennej ziemi, a reszta lasu. — Ogrodu owocowego około 4 mrg. — Budynki w bardzo dobrym stanie. — Wraz z inwentarzem żywym i zasiewami zaraz z wolnej ręki 3105
do sprzedania.
Potrzebna gotówka 20.000 złr. reszta bank. Oferty p adr: **Obszar dworski Falkowa p. Bruśnik.**

Panna Młoda
inteligentna, znająca się dobrze na gospodarswie, może także zajmować się wychowaniem dzieci, **poszukuje posady** do wyręczenia pani domu. Łask. zgłosz. p. adr. „Praca" p rest. Bochnia. 3110 1 4

Zakład wyrobów rzeźbiarskich
J. F. J. Komendziński
ZAKOPANE
poszukuje zdolnych rzeźbiarzy na drobne przedmioty drzewne fantazyjne.
W danym razie, daję roboty do domu na prowincję. Zajęcie stałe na cały rok. Piśmienne zgłoszenia przyjmuje: **J. F. J. Komendziński Zakopane.** 2914 7 20

Z powodu wyprowadzenia jest **do sprzedania trymotka,** z wielkiem **lustrem** w ramach orzechowych i marmurową płytą, jedno **łóżko polturowane i stół.** — Ulica **Czysta** l. **9,** parter. 3113 1 1

W Krakowie, ul. ś. Krzyża L. 10, (śródmieście), **kamienica do sprzedania** I p., 6 okien frontu i oficyny, dług 9.000, dopłata 8.000 fl., z których pewna suma może pozostać.
I w Podgórzu, przy plantach, L. 432, **kamieniczka** I p., 5 okien frontu, kręgielnia i plac pod oficyny, dług 4.200 dopłata 3.300. Wiadomość w Podgórzu. 3002 1 4

Do wynajęcia
POKOJE
umeblowane,
dla rodzin i pojedynczych osób,
z całodziennem utrzymaniem.
Wiadomość: ul. **Szewska** L. **23.** I-e ptr. 2883 1 4

POLKA
mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, daje lekcje po cenach przystępnych. Może podjąć się przygotowania panienek do egzaminów ze wszystkich klas; może przygotowywać chłopców do I-ej kl. gimnaz., oraz udzielać lekcyj języka francuskiego i konwersacji francuskiej. Bliższa wiadomość w dz. ins. „Głosu Narodu". 3108

Powiatowa Kasa Oszczędnosci
W WIELICZCE

podaje do publicznej wiadomośc, że według półrocznego zamknięcia rachunków wynosił z dniem 30-go czerwca r. b. stan:

Wkładek oszczędności	K.	2,899 368·48	h.
Zaliczek na zastaw papierów wartościowych	„	8.498·76	„
Pożyczek hipotecznych	„	1,883.754 44	„
Weksli eskontowanych	„	761 760·73	„
Walorów funduszu obrotowego	„	62.503·—	
Funduszu rezerwowego głównego	„	119.202 95	„
„ „ dla strat przy pożyczkach	„	850·—	
„ „ „ „ z wartości obiegowej walorów	„	2.564·49	„
„ emerytalnego	„	11.118 99	„

Od wkładek oszczędności wypłaca się 5% **rocznie bez potrącenia podatku rentowego,** który Kasa Oszczędności opłaca z własnych funduszów.

Wkładki oszczędności można lokować za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności, konto Nr. 811.165; — odnośne czeki dostarcza się na żądanie bezpłatnie.

DYREKCJA: 3059 2 3
Władysław Słapa *Florjan Nowacki* *Wilhelm Koch.*

NAJWIĘKSZA fabryka tego rodzaju w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.



OSOBLIWOŚĆ! farbiarnia materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: **w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.**
Zamówienia z prowincji wykonuje się skrupulatnie. 2760 5 5
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Pudr książęcy
biały przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość. — Pudełko małe **60** centów, całe **1** złr., z łabędziem **1** złr. **50** ct. — **różowy** i **kremowy** po **70** ct., **1** złr. **20** ct. i **1** złr. **60** ct.

J. Ihnatowicz
2171
Kraków, Sukiennice 20. Lwów, Przemyśl, Czerniowce.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.